Nr. 372. We Lwowie niedziela dnia 13 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

I znów zawód...

Lwów 12 sierpnia.

Dzień dzisiejszy miał być dla Rosji dniem epokowym, początkiem przeobrażenia się jej wewnętrznego, dziś bowiem miał być ogłoszony manifest carski o zwołaniu reprezentacji narodowej, w myśl zmienionego przez radę, obradującą pod przewodnictwem cara, projektu Bułygina. Jeszcze wczoraj półurzędowe telegramy agencyj rosyjskich zapewniały, że dziś nastąpi ogłoszenie tego manifestu, tymczasem dziś rano już nastąpiło pierwsze rozczarowanie i rozwianie nadziei, gdyż petersburska agencja telegraficzna doniosła, że manifest carski nie będzie ogłoszony dziś, ale nieco później, w najbliższym czasie. Ten czas najbliższy, to chwila bardzo oddalona.

Opóźnienie ogłoszenia manifestu wskazuje na to, że pomimo większości głosów na radzie peterhofskiej za bezzwłocznem ogłoszeniem manifestu, za czem przemawiał nawet Ignatjew, podnosząc, iż każda zwłoka grozi wprost niebezpieczeństwem dla dynastji, zwyciężyła znów reakcja, zwyciężył Pobiedonoscew, wróg wszelkiego postępu i jego przyjaciele, gdyż manifest nie ukazał się i — jak sądzić można — nie okaże się póty, póki naród go sam nie wymusi. Car chwiejny, bez własnego zdania, zmienia swe zapatrywania jak rękawiczki, ulega wpływowi tego, kto z nim ostatni rozmawiał. Dziś jest za zrzeczeniem się części swych praw samodzierzczych na rzecz ludu, jutro zaś głosi, że z przekazanych mu przez ojców praw nic uronić nie może.

Nic też dziwnego, że wobec tak niezdecydowanego stanowiska cara, panuje w Rosji u dworu zupełna anarchja, że nikt nie wie dziś, co przyniesie jutro i że po dzisiejszym wietrze wolnościowym, jutro znowu w całej pełni panuje reakcja. W Petersburgu — jak nam telegrafują stamtąd — sądzą, że na odroczenie ogłoszenia manifestu carskiego, wpłynął telegram Leniewicza, który zapowiedział, iż rozpoczyna ofenzywę i stanowczo odniesie nad Japończykami zwycięstwo. Car w zapewnienia te widocznie uwierzył i dlatego wstrzymał się z ogłoszeniem manifestu, bo, ulegając reakcjonistom, sądzi, że jeśli w istocie Leniewicz zwycięży, to i wewnątrz Rosji sytuacja się zmieni i on, oparty na zwycięskiej armji, nie będzie potrzebował zrzekać się ani nawet drobnej części swych praw na rzecz ludu, a wszelkie dążenia wolnościowe potrafi zdusić siłą. Lecz spotka go tu wielkie rozczarowanie. Leniewicz, podobnie jak Kuropatkin, który również zawsze głośno zapowiadał zwycięstwo swej armji, po starciu z Japończykami, przejdzie z ofenzywy w fugatywę, a prądu wolnościowego w Rosji, który ogarnął już wszystkie sfery tamtejszego społeczeństwa, nie wyłączając chłopów, nic już zdusić nie potrafi. Będzie on się wzmagał i rósł i przerośnie cary i trony. Dziś można uspokoić naród rosyjski okruchami, cieniem jakiejś konstytucji, wkrótce jednak już tem się go nie zadowoli i będzie żądał więcej.

Dziś atoli raz jeszcze zapanowała reakcja, raz jeszcze wzięła górę biurokracja, i ufna w swe wpływy i poparcie u rządu, wypacza samowolnie nawet te dotychczasowe ukazy, które przyznawały choć cząstkę słusznych praw uciskanym poddanym rosyjskim.

Zwyciężyła więc jeszcze reakcja, ale czy na długo, to już najbliższa chwila okaże...

Pełnomocnictwa Wittego.

Ruś dzieli się z czytelnikami zapewnieniem, że pełnomocnictwa p. Wittego nie są znów tak ograniczone.

„Kwestja, jak daleko sięgające upoważnienie do układów otrzymał sekretarz stanu Witte, poważnie zajmuje prasę zagraniczną. Oświadczenie Wittego w deklaracji do Amerykanów, że przyjechał w poleceniem „poznania warunków, jakie nasz waleczny przeciwnik uznał za konieczną podstawę układów pokojowych“ — oświadczenie to zrozumiane było przez niektóre organy prasy zagranicznej jako wskazówka, iż przedstawiciel Rosji nie jest upoważniony do prowadzenia samych układów pokojowych. Wzbudza to powątpiewanie o dobrym wyniku konferencji, która zdaniem wielu przerwana będzie na pierwszem posiedzeniu, lub wyrażając się ściślej, wcale nie dojdzie do skutku, skoro po obustronnem sprawdzeniu pełnomocnictw japońscy delegaci uznają rosyjskie za niewystarczające.

„Sądząc z niektórych doniesień, nawet sami delegaci japońscy z baronem Komurą na czele podzielali te obawy, aczkolwiek w chwili obecnej nadszedł już z Oyster-Bay telegram *Standarda*, wedle którego miał sekretarz stanu Witte oświadczyć prezydentowi Rooseveltowi, iż posiada wszelkie pełnomocnictwa do zawarcia pokoju na warunkach rozsądnych.

Wobec atoli częstych sprzeczności, jakie zauważyć można w wiadomościach telegraficznych z Ameryki, być może, że i ostatni telegram nie znajdzie wiary i nie rozwieje wątpliwości. Tymczasem doniesienie *Standarda* jest zupełnie prawdziwe. Pełnomocnictwa Wittego istotnie o tyle są obszerne, iż dają

NA MORZU.

Nad Atlantykiem noc rozpostarła skrzydła. Na ciemnem niebie gwiazdy połyskiwały, a księżyc w fioletach i bladosrebrnem woalu pływał po roztoczy, niby król, wiodący za sobą hufiec srebrnych rycerzy.

Na łonie wód dźwięczała senna melodja nocy morskiej; była to pieśń o tajemnicy wodnej, o ofiarach, o rozbitkach, o pływającym Holendrze.

Nad powierzchnią wodną od czasu do czasu zaskrzyła się ryba, to znów albatros ozwał się sennie — i znów cisza, wielka, niezgłębiona cisza.

Z pokładu „Wenery“ słychać było ciche smętne tony skrzypiec: to młody kapitan Harris Ring, zapatrzony w gwiaździste niebo, zdawał się być myślą nie na pokładzie, lecz tam, w przestworach ciemnych.

Była w nim dusza łzawa, a w zakątku jej tlił się ogień namiętny, który nadawał pieśni siłę i potęgę męską. Grał, unosząc się myślą w przeszłość, minione lata, sny. Niepowracające fale!

Przeszłość Harrisa nie była wesołą. Był dzieckiem niewiadomych rodziców, znaleziono go na ulicy, jak szczenię; potem przygarnęli go dobrzy ludzie i oto dzisiaj...

Dobry, dobry lord Werley! wychował go, wykształcił, dał mu posadę na pokładzie „Wenery“.

Te skrzypki, to słodka pocieszycielka Harrisa; może im opowiadać o wszystkich bolach i marzeniach i wdzięczności, która wypełnia mu duszę.

Naraz skrzypce Harrisa przestały łkać. Zerwała się burza szalonych tonów i opanowała duszę młodego kapitana. Z pod palców wybiegła pieśń namiętna, dzika. Pod dźwięk tej melodji wschodnia bajadera tańczyłaby drgający „taniec omamień“, wiłaby się w pląsach, przeginała ciemne ciało, aż potem nagle, rozpasana, omdlała padłaby na ziemię bez czucia...

Kapitan Harris Ring kochał. Kochanie było silne; tak kochają ludzie bardzo nieszczęśliwi od urodzenia. Mała Nelli była mu wszystkiem, wypieścił ją sobie w myślach, wycałował jej koralowe usta. Wielka pieśń miłości grała mu w duszy, a wtórował jej szmer fal morskich, szum skrzydeł albatrosa i cudna muzyka nocy.

A ona?

Była nieśmiałą i wiecznie smutną; trudno było odgadnąć, czy czarniawy kapitan zajął kącik w sercu miss. Ale Harris przeczuwał, że nie był jej obojętnym. Oczy dziewczęcia miały błysk rozmarzenia, czasem dziwnie omdlewający, czasem dziwnie gorący. Kochała.

Ale dzielił ich cały ocean światowych form, uprzedzeń i pojęć. On był podrzutkiem i ubogim kapitanem na pokładzie „Wenery“, a ona, Nelli Werley, córka miljonera, o której rękę ubiegała się arystokracja stolicy... Dobrana para!

Spojrzał na kłębiące się fale, nagle spochmurniał. Doświadczone oko wilka morskiego dostrzegło coś, co go zaniepokoiło.

— Może być burza — szepnął do siebie.

Za chwilę był w kajucie i rozmawiał ze sternikiem:

— Niech Will każe zwinąć żagle. Będzie burza...

Za chwilę okręt płynął z mniejszą szybkością. Kapitan Ring wziął lunetę i poszedł na pokład. Przechodząc około kajuty Werleyów, przystanął. Serce mu zabiło; tam spała jego Nelli.

— Spij, biała gołąbko — szeptał do niej, — czuwam nad tobą... O, jakżeś mi droga; jeśli ty o mnie w części tak myślisz; jak ja o tobie, to bardzo mnie kochasz. Twój sen jest moim snem, twój oddech moim oddechem, śpij spokojnie, biały kwiatuszku.

A tymczasem burza szła. Wiatr zadął. Bałwany jęły się kłębić, piętrzyć, rwać. Na widnokręgu pojawiła się chmura i rosła, potężniała, zalewając sobą niebo. Albatrosy z krzykiem chowały się pod „bocianie gniazdo“, — okręt płynął.

(Dokończenie nastąpi).

mu możność podpisania traktatu pokojowego w imieniu rządu rosyjskiego.

Nie należy jednakże rozumieć tych szerokich pełnomocnictw, jako prawa rozstrzygania o możliwości, lub niemożliwości pokoju, podług poglądów osobistych p. Wittego. — S. J. Witte otrzymał szczegółową instrukcję, określającą przedewszystkiem, jakie ewentualne żądania japońskie byłyby uważane przez rząd rosyjski za niemożliwe do przyjęcia, i wyjaśniającą potem zakres możliwych ustępstw ze strony Rosji.

To właśnie znaczenie miały słowa Wittego, że przyjechał dowiedzieć się o japońskich warunkach pokoju. Zgodnie bowiem z instrukcją, po sprawdzeniu pełnomocnictw, przed przystąpieniem do właściwych układów winien Witte zapoznać się z żądaniami Japonji.

Jeżeli okazałoby się, że żądania te, lub choćby niektóre z nich znajdują się na liście warunków nie do przyjęcia dla Rosji, wyszczególnionych w instrukcji Wittego i jeżeli zarazem pełnomocnrk rządu japońskiego oświadczy, iż w zasadniczych żądaniach tych nic zmianie uledz nie może, wówczas przedstawiciel Rosji zmuszony będzie przerwać układy.

Jeżeli przeciwnie okaże się, że warunki japońskie są możliwe do dyskusji, wtedy pełnomocnik nasz przystąpi do układów o pokój, tj. do szczegółowego rozważenia każdego punktu, naturalnie, również według wskazówek instrukcji.

Podczas całego trwania konferencji będzie Witte w nieustannej komunikacji telegraficznej z Petersburgiem.

Pełnomocnictwa więc Wittego są dość obszerne do prowadzenia układów i podpisania traktatu pokoju; czy jednakże układy się rozpoczną, to zależy od warunków japońskich, które będą zakomunikowane delegatom rosyjskim natychmiast po sprawdzeniu obustronnem pełnomocnictw, a więc na pierwszem lub drugiem posiedzeniu.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Szembeka.

W uzupełnieniu telegramu o pogrzebie metropolity hr. Szembeka podajemy jeszcze dalsze szczegóły:

Obchód żałobny rozpoczęły Msze św., odprawiane od wczesnego ranka przy trumnie, umieszczonej w kirem obitej kapliczce domowej. Pierwszą Mszę św. odprawił O. Czermiński T. J., który zmarłego ostatni spowiadał i dysponował na śmierć św. Sakramentami; następną sekretarz zmarłego ks. Jaźwiński, trzecią ks. kardynał Puzyna, czwartą metropolita ks. Szeptycki, piątą ks. biskup Nowak, ostatnią ks. dr. Ciemniewski ze Lwowa.

O dziesiątej wyniesiono zwłoki z pałacu. Eksportację do kościoła celebrował X. kard. Puzyna w asystencji arcybiskupów: ks. Bilczewskiego i ks. Szeptyckiego, biskupów: Pelczara, Wałęgi i Nowaka, oraz przy udziale całego duchowieństwa. Pochód otwierała dziatwa z ochronki miejscowej, dalej szła straż pożarna ochotnicza, bractwa i obywatele z wieńcem z Alwernji i duchowieństwo, za którem niesiono trumnę ze zwłokami; za trumną postępowała rodzina i goście żałobni, oraz liczni parafianie ze światłem. Cała droga wysypana była gałązkami jedliny.

Po wprowadzeniu i ustawieniu zwłok na katafalku w nawie kościelnej, suto zieloną udekorowanej, duchowieństwo pod przewodnictwem ks. biskupa Nowaka odśpiewało wigilje i laudesy, podczas ktorych odprawiały się Msze żałobne przy głównym i bocznych ołtarzach.

O godzinie 11 rozpoczęła się suma, którą celebrował ks. arcybiskup Bilczewski. Podczas nabożeństwa chór męski pod kierunkiem p. W. Deca odśpiewał „Requiem“ C. Etta, a na „Ofertorium“ p. St. Bursa śpiewał solo pieśń błagalną St. Moniuszki. Po nabożeństwie mowę żałobną z ambony wypowiedział ks. biskup dr. Pelczar, wymownie rozbierając koleje żywota zmarłego dygnitarza kościelnego.

Obrzędy w kościele zakończyło „Castrum Doloris“, śpiewane przez JEm. kardynała Puzynę i biskupów, a chór odśpiewał „De profundis“ Witta, poczem odbyła się eksportacja z kościoła na cmentarz. W eksportacji wziął także udział sędziwy arcybiskup Popiel, prowadzony przez ks. kardynała Puzynę, który eksportację celebrował. Na cmentarzu, niedaleko od kościoła położonego, nad grobem, który się mieści pod murowaną kaplicą, pożegnalną mowę wypowiedział metropolita ks. Szeptycki w niesłychanie silnych zwrotach i prosto do serca słuchaczy trafiającej, bo z serca przyjaciela idącej formie, podnosząc rzadkie zalety i olbrzymie zasługi zmarłego metropolity dla sprawy wiary i Kościoła położone. Wspomniał o wielu dotąd nieznanych szczegółach, o tem, jak nietylko w ostatnich latach i miesiącach życia, ale już 25 lat temu, jako człowiek świecki jeździł w tych sprawach do Rzymu i wnosił memorjały do kurji apostolskiej, jak potem już jako młody kapłan oddał Kościołowi usługę, którą w zwykłym porządku jeden chyba papież oddać mu może. W ślicznej apostrofie zwrócił się wreszcie do polskiej młodzieży i do społeczeństwa, wzywając do popierania biskupów i duchowieństwa modlitwą i czynem, tłomacząc, że naród takich ma księży, jakich jest wart, wołając, że u nas krytykuje się księży, ale społeczeństwo nic prawie nie czyni, abyśmy mieli dobrych księży, wszystko składając na barki biskupów.

Wśród ostatnich modlitw i ceremonij, spuszczono trumnę do grobu pod kaplicą cmentarną, przy dźwiękach chóru, który odśpiewał *Tibi soli peccavi*, oraz hymnu żałobnego *Salve Regina*, kompozycji W. Deca

Po odbytym obrzędzie, który się skończył o godzinie 2 popołudniu, pp. Józefowie Szembekowie podejmowali zebranych gości obiadem, do którego zasiadło paręset osób.

* * *

W rodzie hr. Szembeków ks. Jerzy nie był pierwszym, który zasiadł na stolicy biskupiej. Z rodziny tej, pochodzenia niemieckiego, (pierwotnie Schembegk), mieszczańskiej, krakowskiej, nobilitowanej w r. 1579, biskupami byli: Michał, sufragan krakowski, biskup paleński *in partibus infidelium* 1697—1726); Franciszek, sufragan przemyski, biskup wargaryteński, († 1728); Kajetan, opat cystersów, biskup płocki, książę pułtuski, senator Księstwa Warszawskiego († 1808 r. w Pułtusku); Stanisław, sufragan i oficjał krakowski, biskup dyonizejski, biskup kujawski, arcybiskup gnieźnieński, prymas polski, († 1721 r. w Skierniewicach); Krzysztof Jan, biskup chełmski, przemyski i warmiński, (1740); Krzysztof Antoni, biskup inflancki, poznański, kujawski, poseł do Wiednia i Moskwy, arcybiskup gnieźnieński, prymas polski, († 1748 r. w Łowiczu); Józef Eustachy, biskup chełmski i płocki, († 1759 r.); Krzysztof Hilary, proboszcz płocki: biskup aranopolitański *in partibus infidelium*, potem koadjutor i biskup płocki, internuncjusz w Królestwie Polskiem, († 1797 r. w Krakowie), — ogółem 8 biskupów, z których trzech było poprzednikami zmarłego na katedrze płockiej.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że odpowiedź Wittego zostanie już dzisiaj doręczoną delegatom japońskim po przedstawieniu rzeczy telegraficznie carowi Mikołajowi. Wprawdzie konferencję delegatów pokojowych odroczono do poniedziałku, jednakże na żądanie Japończyków odpowiedź przyśpieszono na dziś. Niebezpieczeństwa zerwania układów pokojowych — jak sądzą pisma angielskie — obecnie nie ma. Witte oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że warunki Japonji są twarde, ale nadają się do rozważania.

Berlin. *Local Anzeiger* w telegramie z Portsmouth donosi, że Witte oświadczył korespondentowi tego pisma w tonie energicznym: Jutro dam Japończykom odpowiedź taką, na jaką zasługują, mimoto nie zaprzeczył, że dalsze narady nie są niemożliwe.

Na zapytanie korespondenta, jakie są warunki Japonji, Witte odparł, że na cały czas rokowań związany jest ścisłą tajemnicą. Tyle jednak powiedzieć jest w stanie, że warunki japońskie są tego rodzaju, iż nadają się do dyskusji. Gdyby bowiem były niemożliwe, to wcaleby nie odpowiadał nawet delegatom japońskim i zerwał obrady.

Paryż. *Petite Parisienne* donosi z New-Castle: Witte oświadczył, że japońskie warunki mogą być podstawą dalszych rokowań, lecz dopiero po wręczeniu odpowiedzi Rosjan Komurze pokaże się, czy Japończycy faktycznie pragną pokoju, czy też go szczerze sobie nie życzą.

Paryż. Witte oświadczył — jak donosi *Matin* z Portsmouth — że warunki Japonji bynajmniej go nie zdziwiły; Witte nie sądzi, aby pobyt jego w Portsmouth bardzo się przeciągnął. Obiega pogłoska, że Rosja zgadza się na wydanie internowanych okrętów wojennych Japonji i na ograniczenie wszystkich swych sił morskich na dalekim Wschodzie na przyszłość.

Wojna Japonji z Rosją.

Formalistyka moskiewska.

Jeden z wojskowych opowiedział w *Warsz. Dniewniku* ciekawy szczegół z gospodarki rosyjskiej w Porcie Artura. Oddział chorych żołnierzy, który dopóki to było możliwe, sam kupował sobie prowiant, gdyż nabywanie zapasów w mieście stało się już niemożliwe, zwrócił się o żywność do szpitala, przy którym był umieszczony. Intendent jednak szpitalny przybyłemu w tej sprawie naczelnikowi oddziału oświadczył z uśmiechem, że należy podać raport z wyszczególnieniem liczby chorych, a wtedy po upływie dwóch dni prowiant będzie wydany.

— Więc chorzy mają w ciągu dwóch dni nic nie jeść?

— Taki mamy przepis, takie już rozporządzenie.

— W takim razie chorzy według przepisu, nie dostaną jeść przez dwa dni?

— To już do mnie nie należy, — spełniam tylko swój obowiązek — odparł tonem obrażonego intendent.

— W takim raziem pojadę do intendentury... japońskiej — zawołał oburzony naczelnik oddziału — może u Japończyków „przepisy“ pozwalają jadać chorym codziennie!

Jak powiedział, tak też i zrobił. Wsiadł do bryczki, pojechał i odszukał skład intendentury japońskiej, gdzie spotkał znajomego tłómacza, który przed wybuchem wojny był subjektem w jednym ze sklepów w Porcie Artura. Urzędnicy japońscy, którzy doskonale mówili po rosyjsku, spytali tylko o nazwę szpitala i liczbę chorych i po upływie 15 minut potrzebne produkty znalazły się na bryczce. Dowiedziawszy się prócz tego, że dla chorych jest potrzebny kwas, Japończycy oświadczyli, że dnia następnego spodziewają się transportu cytryn i że z chęcią mogą ich udzielić Rosjanom.

Autor notatki, opisującej powyższy fakt, zapewnia, że nie jest to bynajmniej fantazją, lecz „najistotniejszą prawdą“, w którą zresztą nie mamy powodu nie wierzyć, znając w dostatecznym stopniu gospodarkę moskiewską z jednej strony, a wzorowy porządek i szlachetność Japończyków z drugiej.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)“

Zgromadzenie narodowe.

Petersburg. *Goniec rządowy* donosi: Projekt ustawy, który był przedmiotem obrad konferencji pod przewodnictwem cara od 1 do 6 sierpnia, a dotyczył udziału zastępstwa ludu w wypracowywaniu i przedwstępnych obradach nad ustawami, przeznaczonemi w myśl ustaw zasadniczych do przedłożenia za pośrednictwem rady państwa carowi, został zmieniony odpowiednio do życzeń cara i w tej zmienionej formie będzie carowi na jego rozkaz przedłożony do zatwierdzenia.

Petersburg. Manifest carski o reprezentacji ludowej ma być ogłoszony 22 bm.

Helsingfors. Mordercę porucznika żandarmerji Kramarenki przewieziono do Petersburga.

Z Królestwa.

Język polski w szkołach.

Z Warszawy donoszą, że dyrekcja tamtejszej szkoły handlowej zawiadomiła rodziców, iż z nowym rokiem szkolnym wprowadzone będą polskie wykłady z wyjątkiem języka rosyjskiego, geografji i historji Rosji w klasach niższych, a także matematyki w klasach wyższych.

Delegacja kupców guberni kieleckiej, która jak to swego czasu donosiliśmy, udała się do Petersburga w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w kieleckiej szkole handlowej, przywiozła pozwolenie na zaprowadzenie wykładów w języku polskim. Minister skarbu zastrzegł sobie jedynie, że urzędowe pozwolenie nadeśle później, a to dlatego, że musi ono przejść w drodze prawodawczej, ponieważ szkoła posiadała prawo szkół rządowych.

Napady i zamachy.

Wczoraj rano donieśliśmy o zamordowaniu przez nieznanych sprawców naczelnika służby mechanicznej na kolei nadwiślańskiej Mayera. O zbrodni tej donoszą następujące bliższe szczegóły: Meyer bawił z rodziną na świeżem powietrzu w Wołominie pod Warszawą. Dnia, kiedy wykonano zamach, jak zwyczajnie przybył do Warszawy koleją i udał się do biura. Zaledwo jednak przekroczył próg swego gabinetu, kiedy rozległ się strzał i Meyer raniony kulą w szyję, runął. Na odgłos strzału powybiegali urzędnicy z sąsiednich biur i podnieśli rannego. Przeniesiono go do apteki kolejowej, gdzie zajęli się nim dr. Kryze, naczelnik oddziału lekarskiego i lekarz kolejowy Rembieliński. Meyer jednak już konał. Wydając ostatnie tchnienie nakreślił na kartce dwa słowa do żony. Konanie trwało 20 minut. Zabójstwa dokonano w długim, słabo oświetlonym korytarzu. Sprawca zbiegł.

Strejki.

W fabryce wyrobów metalowych „Wulkan" w Warszawie wywieszono ogłoszenie, że 14 bm. fabryka zostaje zamkniętą na czas nieograniczony. Dyrekcja powzięła to postanowienie wobec usunięcia dyrektora technicznego i wobec pogróżek ze strony robotników przeciw majstrom.

Strejk w młynach parowych Kropiwnickiego ma się ku końcowi. W fabryce Lilpoppa i Raua sytuacja bez zmiany. Strejk w składach węgla na kolei warszawsko-petersburskiej trwa dalej. Składów strzeże wojsko.

Zastrejkowali robotnicy w podmiejskich cegielniach warszawskich. Żądają podwyższenia płacy.

Znowu napad na kasę.

W ciągu bieżącego tygodnia trzeci z rzędu napad rabunkowy na miejską kasę wydarzył się w Królestwie Polskiem. Onegdaj o godzinie 11 w nocy do mieszkania kasjera kasy w Lubartowie, mieszczącego się w tymże gmachu, co i kasa, p. Edwarda Steckiewicza, przyszło kilkunastu drabów, którzy, podszedłszy do okna, zażądali wydania pieniędzy. Jednocześnie posypały się strzały rewolwerowe, z których jeden ranił p. Steckiewicza w rękę, a następnie rozległ się huk, spowodowany bombą, rzuconą koło kasy.

Ranny p, Steckiewicz, w celu obrony, udał się do sąsiedniego pokoju po rewolwer, lecz w pospiechu nie znalazłszy go, chwycił szablę, którą następnie bronił się w zajętem już przez napastników mieszkaniu. Wskutek hałasu pospieszyli na ratunek woźni, dyżurujący w kasie, jak również strażnicy ziemscy, strzelając do napastników z rewolwerów, przyczem jeden z nich został ugodzony kulą w piersi i ten pozostał na miejscu, reszta zaś napastników rozbiegła się. Przy postrzelonym, Józefie Nowajczyku z Miechowa, znaleziono drugą bombę i nabity rewolwer. — Podczas napadu rzucono jeszcze dwie bomby przed magistratem i przed urzędem powiatowym. Pierwszy z tych przyrządów nie eksplodował, a drugi wybił w gmachu powiatowym 87 szyb. Plan powyższego napadu był z góry obmyślany, o czem świadczy przerwanie w kilku miejscach drutów telegraficznych pomiędzy Lubartowem a Lublinem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Zamach na policmajstra.

Radom. Na tutejszego policmajstra rzucono dziś bombę. Policmajster jest ciężko raniony.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Kossuth przyjął wczoraj popołudniu deputację chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa, która wystosowała do Kossutha zapytanie, jakie stanowisko zajmuje koalicja w sprawie powszechnego prawa wyborczego.

Kossuth w odpowiedzi na to zaznaczył z naciskiem, że koalicja pragnie zaprowadzenia daleko idących społecznych reform w interesie klasy robotniczej, a w sprawie powszechnego prawa wyborczego powtórzył oświadczenie, znane już z wczorajszej uchwały naczelnego komitetu koalicji. Kossuth dodał, że stronnictwo niezawisłości jest za powszechnem prawem wyborczem, które jednakowoż tylko w ten sposób może być urzeczywistnione, aby pod żadnym względem nie był skompromitowany narodowy charakter państwa węgierskiego; państwo bowiem węgierskie musi być madjarskiem.

Deputacja przyjęła odpowiedź Kossutha z zadowoleniem do wiadomości.

Kossuth odjechał wczoraj wiechorem do Karlsbadu.

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy zamieszcza w *Budapesti Hirlap* artykuł, w którym wypowiada zdanie, że sejm węgierski ma bezwarunkowo prawo postawić obecny rząd w stan oskarżenia, gdyż rząd ten rozporządza bezprawnie dochodami kraju, przyjmuje pieniądze, do których poboru nie ma prawa i czyni wydatki, do których nie jest upełnomocniony.

Karlsbad. Fejervary odjechał dziś przedpołudniem z powrotem do Budapesztu.

Zamach na prezydenta republiki.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter-Ztg.* donosi z Buenos-Aires, że aresztowano tam pewnego anarchistę właśnie w chwili, gdy zamierzał strzelić z rewolweru do prezydenta republiki.

Bankructwo Jallusota.

Paryż. Dzienniki donoszą, że w mieszkaniu Jallusota znaleziono znów papiery wartościowe na sumę 600.000 franków. Jallusot oświadczył, że jest to depozyt pewnej wdowy.

Flota francuska w Angji.

Londyn. Francuscy oficerowie marynarki złożyli wieniec w Windsorze na grobie królowej Wiktorji.

Niepokoje w Persji.

Teheran. Petersb. Agencja donosi: W Kermanie wybuchły niepokoje. Wśród ludności, podburzonej kazaniami fanatyków, panuje wzburzenie przeciw innym wyznaniom. Zarządzone przez rząd środki w celu stłumienia niepokojów, wydały pomyślny wynik. Mułła, który w rozmaitych miejscowościach wygłasza kazania, będzie wydalony do Meszedu.

Madryt. Wczoraj zwołano radę gabinetową na nadzwyczajne posiedzenie w nagłej sprawie przywrócenia niezbędnej komunikacji kablowej z wyspami Kanaryjskiemi. Rada uchwaliła zarządzić bezzwłocznie naprawę kablu.

KRONIKA.

Lwów 12 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. w cieniu. Pogoda chwiejna.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 13 sierpnia.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (13): Hipolita m. — Rosława. — (31): Jewdokima. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 8.

Ze sfer kolejarskich. Na walnem zgromadzeniu zostali w dniu 30 lipca wybrani: prezesem p. Niemczynowski Mieczysław inżynier, zastępcą prezesa Trypka Jan.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności następującym szkołom: 2-kl. pryw. szkole lud. kongregacji Serca Jezusowego w Zbylitowskiej górze; 1-kl. ewangielickiej szkole lud. w Wygodzie; 3 kl. szkole męskiej fundacji Hirscha w Rozwadowie i 4-kl. szkole tej samej fundacji w Glinianach.

Prawo publiczności nadał minister oświaty także 4-kl. pryw. szkole ludowej żeńskiej we Lwowie, utrzymywanej przez kongregację Sióstr Opatrzności przy zakładzie św. Teresy.

Bloki rysunkowe. Od szeregu lat nasze handle przyborów szkolnych sprowadzają bloki rysunkowe z Wiednia, Czech i Śląska a w ostatnim roku Budapeszt wprost zasypał Galicję swymi zielonymi blokami. W Galicji wyrabia bloki rysunkowe, nie ustępujące w niczem blokom węgierskim, czeskim i niemieckim kilka firm, jak Czerlańska fabryka papieru Braci Kolischer, Leopolia we Lwowie, Spółka wytwórczo-handlowa przyborów szkolnych we Lwowie i inne.

Wobec tak licznej konkurencji między firmami krajowemi, zarówno co do ceny, jakoteż jakości bloków rysunkowych sądzimy, że już ostatni czas, aby kupiectwo nasze solidarnie zerwało z systemem zamawiania tych przyborów rysunkowych w Peszcie i t. p. miejscowościach zagranicznych. Wobec zbliżającego się początku roku szkolnego jest to kwestja na czasie.

Kronika krakowska. (Telefonem). Niektóre pisma krakowskie doniosły fałszywie, iż oddanie Wawelu przez wojskowość w ręce kraju, naznaczone było na dzień 5 bm., a nastąpiło dopiero 7 sierpnia dlatego, ponieważ reprezentant Wydziału krajowego spóźnił się po odbiór. Otóż, jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, był termin odbioru wyznaczony na 7 bm. na godzinę wpół do 9 rano, którego to dnia delegat Wydziału krajowego, radca Wereszczyński punktualnie na oznaczonym punkcie zbornym się jawił i przystąpił do urzędowania.

Już na kilka dni przed 7 bm. zamianował Wydział krajowy inspicjentem Zamku królewskiego p. Denkera i dodał mu do pomocy woźnego i trzech dozorców, dr. Wereszczyński więc odbierając Zamek od wojskowości, oddawał równocześnie klucze itp. inspicjentowi Denkerowi, nie było więc potrzeby oddawać Zamku pod opiekę policji. Gdy jednak zaledwie w pół godziny po odebraniu Zamku wmieszało się wśród publiczności kilkunastu włóczęgów, którzy poczęli kraść deski, leżące na podwórzach, a dozorcy tych włóczęgów usunąć nie byli w stanie, wtedy dyrektor Hendel, ustanowiony przez Wydział krajowy kierownikiem restauracji Wawelu, wezwał pomocy policji.

Delegat Wydziału krajowego uznając ten krok dyrektora Hendla za konieczny, osobiście prosił dyr. policji p. Flattaua, ażeby aż do czasu, w którym zbyteczne dziś wejścia zostaną zamurowane, władza bezpieczeństwa publicznego szczególniejszą baczność zwracała na Zamek, co też dyr. Flattau z całą gotowością natychmiast zarządził.

Wieża Jasnogórska. Usunięcie najwyższych rusztowań, okalających nową wieżę Jasnogórską, nastąpi w połowie bm. i wtedy ukaże się szczyt nowej wieży. Prawdopodobnie zatem pielgrzymi, którzy podążą na odpust w dniu 15 sierpnia, będą mogli oglądać nową, wspaniałą wieżę. Uroczyste poświęcenie nowej wieży Jasnogórzkiej nastąpi nieco później.

Z konsulatu austro-węgierskiego. Konsul austro-węgierski w Warszawie, pan S. Ugron, otrzymać ma stanowisko agenta cywilnego rządu austro-węgierskiego w Macedonji, wobec czego p. U. w najbliższej przyszłości opuszcza Warszawę.

Niebezpieczeństwo polskie... w Hamburgu. Berliński komitet polityczny zamierzał w dalszym ciągu swej działalności, mającej na celu obudzenie i zorganizowanie rodaków, żyjących na obczyźnie, urządzić także wiec w Hamburgu. Z polecenia komitetu doniósł policji hamburskiej obywatel tamtejszy p. Jan Drążkowski, że wiec ma się odbyć d. 13 bm. Na to otrzymał, według *Dzien. Berl.*, odpowiedź

policji hamburskiej, że zebranie zostaje zakazanem, „ponieważ nie podano porządku obrad i ponieważ używanie języka polskiego uniemożliwia prawnie przewidziany nadzór nad zebraniem“. Tak więc policja wolnego miasta Hamburga stanęła w sprawie wiecu polskiego na tem samem stanowisku, na którem próbowali stanąć pruscy ministrowie spraw wewnętrznych, dopóki im najwyższy sąd administracyjny znanymi wyrokami nie utrudnił krępowania wolności słowa polskich obywateli.

Więcej nierogacizny w interesie niemczyzny! Pewna gazeta hakatystyczna na Górnym Śląsku napisała: W interesie sprawy niemieckiej na Górnym Śląsku prosimy usilnie rząd, aby pozwolił na większy dowóz nierogacizny z Polski. W obec tego pisze *Katolik*: No, jeśli to nie pomoże do przebłagania rządu i do uproszenia większego dowozu nierogacizny, to nic już na tym Bożym świecie rządu pruskiego nie przebłaga.

Dzielny czyn. Z Niska piszą: Przed dwoma dniami wśród wielu kąpiących się osób w Sanie, zaczął naraz tonąć 14-letni chłopak, syn biednego wyrobnika. Widząc to stojący na brzegu i zupełnie już po kąpieli ubrany obywatel tutejszy, p. Wojciech Tereszczuk, skoczył w wodę i po wielkich wysiłkach wyratował chłopca z toni. Nadmienić należy, że jest to już trzeci wypadek w ciągu bieżącego lata, w którym p. Tereszczuk w ten sposób życie swoje naraża, gdyż przed miesiącem w jednym dniu równocześnie prawie dwom osobom ocalił życie z topieli.

Wykrycie bandy złodziejskiej. W tych dniach w Moskwie policja wykryła oryginalną, ze względu na swą organizację, bandę międzynarodowych złodziei-włamywaczów. Członkowie bandy dokonywali wyłącznie kradzieży na szerszą skalę, nie mniej niż na sumę 20,000 rs., rozjeżdżali się po wszystkich większych miastach carstwa i Europy, posługując się w wzajemnem porozumiewaniu tylko telegrafem. Przeszło cztery miesiące temu przywódcy bandy tej, w osobach: niejakiego Alfreda Radzikowskiego z Warszawy, nazywającego się również Albertem Radzikowskim, Jakóba Czyżyka, nazywającego się też często Jakóbem Goldbergiem, a nieraz i Szmulem Jakóbowiczem, brata jego Leona Czyżyka, niejakiego Blocha i innych, przyjechawszy do Moskwy, postanowili zatrzymać się tu na czas dłuższy i utworzyć złodziejski punkt operacyjny. Mieszkanie przywódców bandy, wynajęte za 4000 rs. rocznie, urządzone było wspaniale i kosztowało około 20.000 rs. W maju przenieśli się na wilegjaturę, wynajmując drogie mieszkanie pod Moskwą. Letnia „rezydencja“ była również urządzona z wielkim przepychem, zaprowadzono bowiem oświetlenie elektryczne, telefon, urządzono wanny, utrzymywano karety i konie, czystej krwi rysaki. Dla urządzenia oranżerji, kwietników i wogóle ozdób roślinnych, sprowadzono specjalistę ogrodnika. Ubranie nosili zawsze od pierwszorzędnych krawców moskiewskich, cylindry, częstokroć czapki różnych urzędów, na palcach pierścienie z brylantami — wszystko to nadawało im pozory wielkich panów. Uczęszczając do banków, na giełdę i wyścigi, gdzie nie szczędzili pieniędzy na grube stawki, złodzieje zawiązali wśród finansistów i sportsmenów rozległe znajomości i stosunki. W ten sposób prowadzili tryb życia całemi miesiącami, gdyż przestrzegali zasady, by kraść rzadko, a dobrze. To też dokonywali kradzieży zawsze znacznych i dobrze z góry obmyślanych. Ostatnią kradzież spełnili oni w Moskwie w nocy na 14 maja rb., zabrawszy z magazynu Baranowa wiele papierów procentowych, złotych i brylantowych przedmiotów i gotowiznę — ogółem na sumę przeszło 68.000 rs. Obecnie na ślad bandy, liczącej w gronie swem osób 13 z kilku kobietami, natrafiono i wszystkich w nocy w „rezydencji letniej“ niespodzianie aresztowano.

Wychodźcy polscy w Ameryce. Warszawianin p. W. otrzymał w tych dniach list od krewnego swego z Nowego Jorku, malujący w niezwykle smutnych barwach położenie licznych polskich rodzin uboższych, które w ostatnich czasach tak tłumnie emigrowały do Ameryki. Rzemieślnicy i jednostki, wyjątkowym obdarzone sprytem, znalazły sobie jakie takie środki utrzymania się w Nowym Jorku, ci zaś, którzy nie posiadają żadnego określonego zatrudnienia i przybyli za ocean z niewielką sumą pieniędzy, wkrótce po wyczerpaniu się zasobów, znalezli się na bruku nowojorskim bez żadnych śródków do życia. Wielu z nich, z obawy nędzy ostatecznej, zwraca się do biura miejscowego Towarzystwa emigracyjnego, które na swój koszt wysyła ich z powrotem do kraju, zaopatrując w kartę okrętową i pewną kwotę na życie i kolej żelazną.

Z kraju.

Brody (*Pożar*) Dziś w południe przy ulicy Jurydyka, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który w okamgnieniu objął 3 budynki drewniane i doszczętnie je zniszczył. Pomimo spiekoty zwrotnikowej i sąsiedztwa samych drewnianych, żarem od paru tygodni wyschniętych domów, udało się ochotniczej straży pożarnej pożogę umiejscowić. Zjawiło się także pogotowie konsystującego tu 13 p. p. ułanów.

Kamionka Strumiłowa (*Pożar*). Dnia 11 bm. wybuchł ogień w kolonji niemieckiej „Sapieżanka“ w stodole wójta Junga, prawdopodobnie z powodu papierosa lub rzuconej zapałki, gdyż młócił tam parobek. W jednej chwili płomienie ogarnęły budynek, przenosząc się na następny i niszcząc doszczętnie 15tu gospodarzy i kilkadziesiąt budynków z zapasami zboża. Natychmiast po wybuchu ognia przybyły oddziały straży ogniowej z Kamionki Strumiłowej z prezesem dr. Krówczyńskim i z Batiatycz z p. Tadeuszem Romanowskim. Straże pomimo braku wody, choć żar palił i zasypywał oczy, pracowały do późnej nocy, gasząc i lokalizując ogień. Straty duże, a choć głoszono o spaleniu starca stuletniego, okazało się to wieścią nieprawdziwą, gdyż ten został uratowany. Domy i zboże częściowo ubezpieczone.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożar. Madryt. (Tel.). Wielka tutejsza fabryka tytoniu stoi w płomieniach. Szkoda jest bardzo wielka.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 11 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 307 sztuk, b) jałownika 113, c) cieląt 249 sztuk, d) owiec i kóz 3, e) nierogacizny 184 sztuk, razem 858 sztuk.

Woły z paszy płacono po 74 do 80 kor., woły opasowe po 78 do 84 kor., krowy po 66 do 70 kor., buhaje po 72 do 80 kor., cielęta po 60 do 96 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 148 do 150 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 746 sztuk, na eksport bydła rogatego 84 sztuk, nierogacizny 26 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Wiedeń** 12 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·50, Akcje węg. Zakł. kred. 783·—, Akcje Anglobanku 315·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Laenderbanku 456·—, Akcje Bankvereinu 561·—, Akcje Bodencredit 1033·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 555·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połud. 89·—, Kolei Elbethal 448·—, Akcje kolei Północnej 5880, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 533·—, Akcje Rima Muranji 550·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2719, Akcje fabryki broni 553·—, Akcje tureckie tytoniowe 379 —, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 916·—, Oblig. węg. indemn. 96·50, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·70, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·20, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·17, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·90, Losy tureckie 141·25, Marki 117·27, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 12 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·06 do 16·08; pszenica na kwiecień 16·56 do 16·58; żyto na październik 13·06 do 13·08; żyto na kwiecień 1906 r. 13·54 do 13·56; owies na październik 12·10 do 12·12; owies na kwiecień 1906 r. 12·56 do 12·58; kukurudza na sierpień —·— do —·—; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 13·04 do 13·06; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe Pogoda piękna.

†

Z Miksiewiczów

Emila Tokarska

wdowa po doktorze medycyny i właścicielka realności

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 sierpnia 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 80.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 13 sierpnia b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Ormiańskiej l. 19 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.